

## **Marek Jurek: Nieobecność antykomunizmu**

Tak UNESCO, jak i cała opinia międzynarodowa nigdy nie uważała, że upamiętnienie miejsc zbrodni komunistycznych stanowi uniwersalny obowiązek pamięci. Wszystko to było co najwyżej sprawą skupionych na sobie, peryferyjnych narodów i zapatrzonych w przeszłość organizacji społecznych – pisze Marek Jurek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Testament Bukowskiego. Norymberga dla komunizmu”.

Antykomunizm to nie przebrzmiała reakcja albo opinia historyczna. Antykomunizm definiuje stosunek do politycznych i ideowych podstaw współczesnego świata, a jego niemal zupełnie wygaszona obecność zasadniczo pogłębia europejski kryzys. W Polsce antykomunizm jest na szczęście spoiwem opinii prawicowej. Jednak, o ile wpływa na kształt państwa – ma, podobnie jak gdzie indziej, ograniczony wpływ na zewnętrzną politykę kulturalną państwa. Tymczasem od jego obecności zależy zarówno siła Polski w Europie, jak i w ogóle – ład międzynarodowy.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Nieobecność antykomunizmu, po pierwsze, degradowała prawa państw Europy środkowej, zarówno do pełnej odbudowy suwerennej władzy (co stanowi najważniejszy komponent odzyskanej niepodległości), jak i rekonstrukcji ekonomicznej. W tym samym czasie, gdy w imię praw człowieka władza państw liberalnych stała się coraz bardziej autorytarna, państwom wyzwolonym z komunizmu ogranicza się prawo do używania władzy nawet tam, gdzie chodzi o budowę realnych podstaw demokracji, na przykład w sferze medialnej.

O działaniach na rzecz przewyciężenia brzemienia komunizmu jako o prawie mówię w sensie najzupełniej obiektywnym, nie postulatycznym. Uznanie publicznie prawa do rekonstrukcji ekonomicznej po komunizmie zawarto choćby w decyzji Traktatu z Maastricht o wyłączeniu Niemiec Wschodnich z ograniczeń w zakresie pomocy publicznej. Niestety, zostało to definitywnie ograniczone do Niemiec, co zresztą odpowiada wizji obalenia muru berlińskiego jako najważniejszego wydarzenia w walce podbitych narodów z komunizmem. Sejm RP zwracał się przed zawarciem układu akcesyjnego o rozciągnięcie szczególnych praw do pokomunistycznej rekonstrukcji ekonomicznej na wszystkie państwa wyzwolone spod dominacji sowieckiej. Postulaty te jednak całkowicie zignorowano, czego przykładem są administracyjne przeszkody naprawy polskiego przemysłu stoczniowego postawione przez Unię Europejską. Nie chodziło tam o jakąkolwiek pomoc zewnętrzną, a jedynie o swobodę koniecznych decyzji budżetowych, o możliwość podobnych działań rekonstrukcyjnych, jakie wobec swojej gospodarki prowadziły Niemcy, o suwerenną politykę gospodarczą.

*Prosowieckich reżimów  
komunistycznych nie  
traktowano jako reżimów  
totalitarnych, wymagających  
najgłębszej naprawy  
społecznej*

Również  
odpowiedzialność  
polityczna jest  
normalnym  
standardem  
wyznaczonym przez  
politykę nie tylko  
wobec Niemiec po  
wojnie, ale choćby

przez francuską „épuration légale” w okresie pierwszych rządów de Gaulle’a. Nawiasem mówiąc, owo „oczyszczenie” zostało brutalnie wykorzystane przez komunistów do rozprawy z prawicą jako taką, w sposób nieodbiegający od tego, co działo się w naszej części Europy. Liberalna Europa w żadnym wypadku nie akceptowała analogicznych działań po wyzwoleniu państw Europy Środkowej. Prosowieckich reżimów komunistycznych nie traktowano jako reżimów totalitarnych, wymagających najgłębszej naprawy społecznej, ani jako państw kolaboracyjnych, gdzie winni działań przeciw niepodległości i prawom narodu mogliby zostać wyłączeni z życia publicznego. Z perspektywy liberalnej środkowoeuropejskie rządy komunistyczne były jedynie banalnymi, policyjnymi dyktaturami, których funkcjonariusze popełnili pewną liczbę kryminalnych przestępstw, i które co najwyżej można w normalnym trybie rozliczyć w istniejących sądach, którym przecież demokracja przywróciła niezawisłość. Próby dekomunizacji traktowano jako zagrożenie „praw człowieka”. Do rangi symbolu urosło delegowanie w celu zbadania zagrożeń, jakie niesie dekomunizacja na początku lat 90. przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, Włodzimierza Cimoszewicza, pierwszego postkomunistycznego kandydata na prezydenta RP.

*Dzisiejsza Rosja wygląda tak,  
jak wyglądałyby Niemcy  
rządzone po wojnie przez  
gaulaiterów średniego  
szczebla, perorujących o  
demokracji i urzędujących w  
gmachu, przed którym stoi  
Mauzoleum Hitlera*

Po drugie –  
niepotępienie  
komunizmu  
znakomicie ułatwiło  
rosyjską politykę w  
Europie. Ćwierć  
wieku temu  
Zbigniew Brzeziński  
pisał, że dzisiejsza  
Rosja wygląda tak,  
jak wyglądałyby  
Niemcy rządzone po

wojnie przez gaulaiterów średniego szczebla, perorujących o demokracji i urzędujących w gmachu, przed którym stoi Mauzoleum Hitlera. Putinowi nikt nie wypomina KGB-owskiej przeszłości, jeśli się o tym wspomina – to jako o ciekawostce. Sam Putin z dumą opowiada o antyfaszystowskich przewagach Józefa Stalina, włączając w to agresje i podboje dokonane w przymierzu z Niemcami w latach 1939-40.

Gdy osiemnaście lat temu powstawał rząd Millera zaapelowałem do wspomnianego już Włodzimierza Cimoszewicza o interwencję na forum UNESCO w sprawie ratowania niknących śladów po komunistycznych obozach koncentracyjnych w Rosji. Minister wówczas się do tego zobowiązał. Ale abstrahując od naszych prawicowych i lewicowych polityków – tak UNESCO, jak i cała opinia międzynarodowa nigdy nie uważała, że upamiętnienie miejsc zbrodni komunistycznych stanowi uniwersalny obowiązek pamięci. Wszystko to było co najwyżej sprawą skupionych na sobie, peryferyjnych narodów i zapatrzonych w przeszłość organizacji społecznych.

Wszystko to tworzy bardzo dogodny tło dla „transformacji ideowej” postkomunistycznej Rosji, dokonującej się na użytek wewnętrzny hybrydowej syntezy tradycji przedrewolucyjnej i bolszewickiej, a na użytek zewnętrzny występującej jako promotor wartości chrześcijańskich na forum międzynarodowym. Całkowicie zbieżne, i faktycznie legitymujące tę politykę jest więc oficjalne wskazywanie przez Fransa Timmermansa na ruchy prawicowe, opozycyjne wobec władz Unii – jako dzisiejszych spadkobierców rewolucji bolszewickiej. Dla klasy rządzącej w Unii Europejskiej taka kwalifikacja jest bardzo wygodna, pozwala kompromitować jedyną realną opozycję wobec władz UE w zachodniej części Unii, i zasady, do których się odwołują. Tym bardziej jednak trudno zrozumieć, dlaczego Polska nie próbuje stanąć na czele zachodnioeuropejskiej opinii chrześcijańskiej i opozycji wobec dekonstrukcji naszej cywilizacji. Książę Adam walczył z rosyjskimi wpływami tam, gdzie Rosja je budowała. Dziś, w nowych warunkach warto powtórzyć tę samą drogę.

*Niepotępienie komunizmu  
znakomicie ułatwia  
rehabilitację i rewitalizację  
marksizmu*

Po trzecie –  
zmierzając do rzeczy  
najważniejszych –  
niepotępienie  
komunizmu  
znakomicie ułatwia  
rehabilitację i

rewitalizację marksizmu. I nie chodzi w tym wypadku jedynie o Jean-Claude’a Junckera patronującego uroczystościom 200-lecia urodzin autora „Manifestu komunistycznego” i odsłonięciu jego gigantycznego pomnika, ufundowanego zresztą przez komunistyczne Chiny. Chodzi o nową falę radykalnej lewicy, a także o trwające już od dziesięcioleci przejmowanie skrajnie lewicowej kultury przez klasę rządzącą w

zachodniej Europie. Współczesna rewolucja zastąpiła pojęcie „wyzysku” – „dyskryminacją”, w odnowionej formie realizując stary, marksistowski paradygmat antycywilizacyjny. O ile w imię „antyfaszyzmu” świat liberalny wszędzie tropi nacjonalizm i skrajną prawicę, o tyle nienawiść do religii, państwa narodowego czy rodziny są wręcz promowane. W tym sensie wojenny sojusz „wielkich demokracji Zachodu” z „demokracją” Józefa Stalina, zakończony Jałtą – ma dziś swoją godną kontynuację.

Wszystko to określa kulturowe warunki polityki w dzisiejszej Europie. Wystarczy ich pobieżny przegląd, by widzieć jak bardzo – by skonfrontować to z konkretem życia – utrudnia to realizację polskiej racji stanu. Niestety, do tej pory brak – również z naszej strony – przemyślanej i wystarczającej reakcji. Nie jest nią bowiem opowiadanie bez przerwy o krzywdach wyrządzonych Polsce przez Rosję. Teoretycznie może to budzić współczucie, choć częściej wywołuje znudzenie, a przede wszystkim czyni z komunizmu jedynie tło „starych nacjonalistycznych konfliktów” w zacofanym regionie Europy.

*Obchody 17 września powinny mieć (przynajmniej co pięć lat) charakter międzynarodowy, wspólnie z innymi państwami napadniętymi przez Sowiety w pierwszym okresie drugiej wojny światowej*

Komunizm wymaga tymczasem uniwersalnego opisu i uniwersalnego potępienia. A politykę, która do tego prowadzi – trzeba realizować w odniesieniu do doświadczeń wszystkich narodów i

wspólnie z innymi narodami. Dlatego na przykład obchody 17 września powinny mieć (przynajmniej co pięć lat) charakter międzynarodowy, wspólnie z innymi państwami napadniętymi przez Sowiety w pierwszym okresie drugiej wojny światowej. Zapraszać na nie powinniśmy Finów i Estończyków, Litwinów i Łotyszy, Rumunów i Ukraińców (a gdy powstaną odpowiednie warunki – również Białorusinów). Tym bardziej międzynarodowy charakter powinny mieć obchody 100-lecia bitwy warszawskiej, w której Polska najdosłowniej uratowała świat. Warto podkreślać ówczesne wsparcie, które uzyskaliśmy od Francji, a także równoległą walkę Węgier z rewolucją komunistyczną. Warto przypominać Ukraińców i (!) Rosjan walczących w obronie Warszawy. Wreszcie warto zachęcać opinie krajów zachodnioeuropejskich do przypominania ofiar terroryzmu lat 70. jako ofiar komunizmu właśnie. I w ogóle – jak najwięcej należy mówić o uniwersalnym złu komunizmu.

Najważniejsze jest jednak potępienie ideologii komunistycznej i jej marksistowskich podstaw jako takich. Dziś, gdy engelsowskie marzenie o powrocie do pierwotnej anarchii seksualnej się spełnia, gdy państwo narodowe jest przedstawiane znowu jako przeszkoda postępu – warto przypomnieć wcześniejsze konsekwencje realizacji tych idei. I jej pierwsze założenia: dla Engelsa cywilizacja była pojęciem negatywnym, barbarzyństwo – rajem utraconym, który należy odtworzyć.

Komunizm przedstawiany jest dziś jako późnoromantyczna, prometejska utopia, której brak było realizmu, i która dostała się w ręce złych ludzi, którzy powołując się na tę ideologię stworzyli despotyczny

*Komunizm przedstawiany jest  
dziś jako późnoromantyczna,  
prometejska utopia, której  
brak było realizmu, i która  
dostała się w ręce złych ludzi*

system polityczny i  
dopuszcili się licznych  
przestępstw.

Wzajemny związek  
tych elementów jest  
równie odległy, jak  
powiatowy sekretarz  
PZPR od  
rozczochanego

aktywisty Außerparlamentarische Opposition.

Marks i Engels – w czasach, gdy w Europie rozwijał się parlamentaryzm – zapowiadali „obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego”. „Prawo, moralność, religię” twórcy komunizmu uznawali za „przesady” jedynie kamuflujące „określone interesy”. Engels przewidywał, że przyszłość „zmiecie z powierzchni ziemi nie tylko reakcyjne klasy i dynastie, lecz również całe reakcyjne narody”, w czym widział „postęp”. Cała ta ideologia przesycona była od początku pogardą dla religii i rodziny. Tak wyglądały jej podstawy na długo przed polityczną materializacją w Rosji Sowieckiej. Niestety, podstawy te umożliwiły rewitalizację marksizmu również po upadku ZSSR. Marksistowska nienawiść do religii, państwa i rodziny spotkała się z podobnym nastawieniem świata liberalnego. To ułatwiło ich konwergencję. Nie powstrzymamy tego, coraz bardziej destrukcyjnego procesu, bez walki o powszechne potępienie komunizmu, o przypomnienie jego skutków, ale również o dumną i otwartą afirmację dóbr, przeciw którym wystąpił. W tym sensie jedynym konsekwentnym antykomunizmem jest cywilizacja chrześcijańska. Antykomunizm z kolei jest jej koniecznym, materialnym składnikiem.

*Marek Jurek*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego